

Prasowe
Wydawnictwo
Dokumentacyjne
RSW „P-K-R”

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

Dziennik Wieczorny

85-950 Bydgoszcz, ul. Libelta 4

wydanie

1 8 0 - z dn. - - 12 -08-77
Nr

Wieczory teatralne

268

Mimo że od festiwalu toruńskiego upłynęło już kilka tygodni, w prasie krajowej ukazują się jeszcze liczne omówienia, recenzje. Polecamy naszym Czytelnikom niezmiennie wnikliwą i głęboką analizę Jerzego Niesobędzkiego zamieszczoną w „Kulturze” poświęconą bydgoskiemu przedstawieniu Wyspiańskiego.

Również Wojciech Natanson zamieścił w „Życiu Warszawy” recenzję pod tytułem „Wyspiański na bydgoskiej scenie”, z której chcielibyśmy zacytować kilka fragmentów.

„...Z ogromnym zainteresowaniem oczekiwałem „Bolesława Śmiałego”, którego Jan Bleszyński i Matylda Krygier wystawili w Bydgoszczy, razem ze „Skalką”. Przedsięwzięcie nietatwe!...

Zdaje mi się, że przyświecały im dwie zasady ogólne. Pierwsza, to nawiązanie do realizacji, w której uczestniczył Wyspiański, dla której projektował scenografię, kostiumy, rozwiązania przestrzenne i muzyczne. Tak się szczęśliwie złożyło, że współreżyser prapremiery i wykonawca tytułowej roli, wielki tragicznie krakowski, pamiętny mi z dzieciństwa, Józef Sosnowski zdążył jeszcze przed wojną spisać swe wspomnienia, a nawet nakreślić scenariusz przekazujący idee poety... poeta patrzył na wydarzenia dawne z punktu widzenia oddziaływań współczesnych... jako starcie dążeń nieustannie aktualnych.

To nas wiedzie ku drugiej doniosłej zasadzie inscenizowania, którą w Bydgoszczy przyjęto: respektowanie nowoczesnego języka

scenicznego. Zbadanie intencji poety, ich wyuczucie, tę właśnie metodę upoważnia i ułatwia. „Symultaniczność” akcji dwóch utworów Wyspiańskiego, które się nawzajem uzupełniają, jest w tym przedstawieniu zaznaczona od pierwszej chwili: pomost wysunięty do przodu poprzez kilka pierwszych rzędów widowni pozwoli tu umieścić tron Bolesława. Siedzi

CO PISZĄ INNI

na nim młody aktor grający rolę Śmiałego: Zbigniew Olszewski. Odwrócony tyłem do widzów, zatopiony w myślach, znajduje się tutaj jeszcze przed rozpoczęciem akcji. Pozostaje aż do momentu, gdy się przed jego oczyma rozgrywa pierwszy akt „Skalki”. I aż do samego końca rozmaitymi środkami, utrzymywana jest owa równorzędność dwóch terenów połączonego dramatu: Wawelu i Skalki.”

Następnie Natanson analizuje grę aktorów, kończąc następującym stwierdzeniem:

„W sumie jest to więc przedstawienie interesujące, pobudzające, niezmiennie ambitne, starające się przybliżyć do myśli Wyspiańskiego, a zarazem u tego wiecznie dla nas żywego źródła zaczerpnąć nowe idee. Ważna to pozycja naszego rachunku w siedemdziesięciolecie śmierci dramaturga tak bardzo bliskiego pokoleniom współczesnym.”

Nieporozumieniem natomiast są chyba słowa skreślone przez Andrzeja Żurowskiego, który zamieszczając w „Życiu Literackim” omówienie pt. „Sceniczny los poetów” tak oto skwitował bydgoskie przedstawienie:

„Matylda Krygier i Jan Bleszyński połączyli „Bolesława Śmiałego” Wyspiańskiego ze „Skalką” sprawnie, logicznie i zgodnie z zamysłami autora. Tyle, że Wyspiański chciał grać oba teksty łącznie, lecz symultanicznie. Tu poplątały się czasy, sprawy, namiętności. Reszty dopełniła pewna manieryczność. Twórcy przedstawienia chcieli wiele, chcieli nam „Polskę pokazać w obrazach”. Pokazali obiecującego Zbigniewa Olszewskiego, którego przyniósł inscenizacja i scenografia Ryszarda Strzembaty, kąpiąca od srebra, proponująca stroje od Piasta do Sasa.”

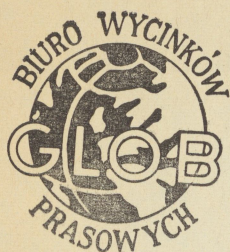
Skwitowanie poważnego wysiłku zespołu i rezultatów kpiącą wzmianką spowodowaną wycieczką (nieuzasadnioną zresztą) pod adresem Strzembaty świadczy chyba, że jeśli komuś się coś poplątało, to na pewno nie twórcom bydgoskiego przedstawienia.

M. KOR.

PS. Tydzień później „Życie Literackie” przynosi omówienie spektaklu Wojciecha Natansona pt. „Inaczej!” Kończy się ono słowami: „Myślę, że warto aby i inne miasta obejrzały nową inscenizację dwóch jego sztuk, stanowiących, jak mówił Staff „całokształt”.

Nie muszę dodawać, że autor omówienia pisze z wielkim uznaniem o całym spektaklu, jego inscenizatorach i wykonawcach:

M. KOR.



Prasowe
Wydawnictwo
Dokumentacyjne
RSW „P-K-R”

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

Dziennik Wieczorny
85-950 Bydgoszcz, ul. Libelta 4

wydanie

1 8 0 — z dn. 12 -08-77

Wieczory teatralne

Mimo że od festiwalu toruńskiego upłynęło już kilka tygodni, w prasie krajowej ukazują się jeszcze liczne omówienia, recenzje. Polecamy naszym Czytelnikom niezmiennie wnikliwą i głęboką analizę Jerzego Niesobędzkiego zamieszczoną w „Kulturze” poświęconą bydgoskiemu przedstawieniu Wyspiańskiego.

Również Wojciech Natanson zamieścił w „Życiu Warszawy” recenzję pod tytułem „Wyspiański na bydgoskiej scenie”, z której chcielibyśmy zacytować kilka fragmentów.

„...Z ogromnym zainteresowaniem oczekiwałem „Bolesława Śmiałego”, którego Jan Bleszyński i Matylda Krygier wystawili w Bydgoszczy, razem ze „Skalką”. Przedsięwzięcie niełatwe!...

Zdaje mi się, że przyświecały im dwie zasady ogólne. Pierwsza to nawiązanie do realizacji, w której uczestniczył Wyspiański, dla której projektował scenografię, kostiumy, rozwiązania przestrzenne i muzyczne. Tak się szczęśliwie złożyło, że współreżyser prapremiery i wykonawca tytułowej roli, wielki grafik krakowski, pamiętny mi z dzieciństwa, Józef Sosnowski zdążył jeszcze przed wojną spisać swe wspomnienia, a nawet nakreślić scenariusz przekazujący idee poety... poeta patrzył na wydarzenia dawne z punktu widzenia oddziaływań współczesnych... jako starcie dążeń nieustannie aktualnych.

To nas wiedzie ku drugiej doniosłej zasadzie inscenizowania, którą w Bydgoszczy przyjęto: respektowanie nowoczesnego języka

scenicznego. Zbadanie intencji poety, ich wy-czucie, tę właśnie metodę upoważnia i ułatwia. „Symultaniczność” akcji dwóch utworów Wy-spiańskiego, które się nawzajem uzupełniają, jest w tym przedstawieniu zaznaczona od pierwszej chwili: pomost wysunięty do przodu poprzez kilka pierwszych rzędów widowni pozwoli tu umieścić tron Bolesława. Siedzi

CO PISZĄ INNI

na nim młody aktor grający rolę Śmiałego: Zbigniew Olszewski. Odwrócony tyłem do wi-dzów, zatopiony w myślach, znajduje się tu-taj jeszcze przed rozpoczęciem akcji. Pozosta-je aż do momentu, gdy się przed jego oczy-ma rozgrywa pierwszy akt „Skalki”. I aż do samego końca różnymi środkami, u-trzymana jest owa równorzędność dwóch te-renów połączonych dramatu: Wawelu i Skalki.”

Następnie Natanson analizuje grę aktorów kończąc następującym stwierdzeniem:

„W sumie jest to więc przedstawienie in-teresujące, pobudzające, niezmiennie ambit-ne, starające się przybliżyć do myśli Wy-spiańskiego, a zarazem u tego wiecznie dla nas żywego źródła zaczerpnąć nowe idee. Ważna to pozycja naszego rachunku w sie-demdziesięciolecie śmierci dramaturga tak bardzo bliskiego pokoleniom współczesnym.”

Nieporozumieniem natomiast są chyba sło-wa skreślone przez Andrzeja Żurowskiego, który zamieszczając w „Życiu Literackim” omówienie pt. „Sceniczny los poetów” tak oto skwitował bydgoskie przedstawienie:

„Matylda Krygier i Jan Bleszyński połą-czyli „Bolesława Śmiałego” Wyspiańskiego ze „Skalką” sprawnie, logicznie i zgodnie z za-mysłami autora. Tyle, że Wyspiański chciał grać oba teksty łącznie, lecz symultanicznie. Tu poplątały się czasy, sprawy, namiętności. Reszty dopełniła pewna manieryczność. Twór-cy przedstawienia chcieli wiele, chcieli nam „Polskę pokazać w obrazach”. Pokazali obie-cującego Zbigniewa Olszewskiego, którego przyniośła inscenizacja i scenografia Ryszar-da Strzembaty, kapiąca od srebra, proponu-jąca stroje od Piasta do Sasa.”

Skwitowanie poważnego wysiłku zespołu i rezultatów kpiącą wzmianką spowodowaną wycieczką (nieuzasadnioną zresztą) pod adre-sem Strzembaty świadczy chyba, że jeśli ko-muś się coś poplątało, to na pewno nie twór-com bydgoskiego przedstawienia.

M. KOR.

PS. Tydzień później „Życie Literackie” przynosi omówienie spektaklu Wojciecha Na-tansona pt. „Inaczej!” Kończy się ono słowa-mi: „Myślę, że warto aby i inne miasta o-bejrzały nową inscenizację dwóch jego sztuk, stanowiących, jak mówił Staff „całokształt”.

Nie muszę dodawać, że autor omówienia pisze z wielkim uznaniem o całym spekta-klu, jego inscenizatorach i wykonawcach.

M. KOR.